



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TEATR

Warszawa, ul. Jakubowska 14

Wydanie 22 16 - 30 - 11 - 73

Tarnowski Hamlet

Właściwie niewiele wiemy o Klaudiuszu jako królu duńskim. Gra go się przeważnie jak jasełkowego Heroda. Jerzy Wasiuńczyński w przedstawieniu Teatru Ziemi Krakowskiej* przekreśla ten stereotyp. Klaudiusz nie jest tu ani „herodowaty” ani odrażający, ani głupi. Nie wiemy, jaki był ojciec Hamleta — przecież patrzymy na niego oczami syna. Natomiast własnymi oczami oglądamy Klaudiusza. I oto odpada jedna wątpliwość: jak królowa Gertruda, mając takiego (jakiego?) męża jak Hamlet-ojciec, mogła potem wybrać Klaudiusza, czy też pozwolić mu się „opętać”. Przedstawienie tarnowskie odpowiada: mogła.

Taki Klaudiusz nie ułatwia zadania Hamletowi, dla którego Dania jest więzieniem, a świat jest absurdalny. Nie ułatwił mu też zadania Jan Polewka. Nie zakratował sceny ani na początku, ani na końcu przedstawienia. Scenografia jest „otwarta” — niebo, migocące światła odległych domów — a więc niczego nie sugeruje i nie przesadza. W takiej scenografii wszystko może się zdarzyć, może się więc zdarzyć i inaczej niż to miało miejsce dotąd w przedstawieniach *Hamleta*. Hamletowi pomaga tylko ciągła niemal obecność na scenie dwóch halabardników, ale to przecież jedynie symbol, a nie istota tego, co dzieje się w państwie duńskim, w którym rządzi Klaudiusz.

Łukaszowi Pijewskiemu jednak wierzymy — nawet „na słowo”. Jego tragizm jest nam bardzo bliski. Przed więzieniem współczesnego świata i przed jego ab-

surdalnością możliwe są tylko trzy ucieczki: w obłąd, w czyn wyrastający z fanatyzmu, w śmierć. Tragedią Hamleta w interpretacji Łukasza Pijewskiego jest to, iż nie może wybrać żadnej z tych alternatyw. Nie przez wrodzoną niechęć czy niemożność podejmowania decyzji. Nie chodzi o ów „hamletyzm” — bzdurną etykietę, która przyłgnęła do Szekspirowskiego arcydzieła i przyjęła się w mowie potocznej. Dla współczesnego Hamleta, a więc dla Hamleta Łukasza Pijewskiego jedynym wyjściem mogą być tylko maski, które zmienia się i wkłada nie dla sprawdzenia siebie, lecz innych. I może trochę dla intelektualnej zabawy.

Tarnowski Hamlet jest intelektualistą. I jest kontestatorem. Tym z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych naszej współczesności. Nie stać go ani na żywiołowy bunt, ani na żywiołową rozpacz. Skalpel intelektu jest ostry, precyzyjny i czujny. Żadnego „hamletyzowania”. Jeśli świat jest absurdalny, to przed absurdem jego można się bronić tylko dystansem ironii. I chronić własne wnętrza przed wścibskimi oczami świata, odpowiadać poza na pozę. Tarnowski Hamlet ma długie włosy i „druściane” okulary. Czyżby zamierzona ironia, czy też brak zaufania aktora i teatru do nośności i sugestywności kreacji, którą trzeba wspierać banalną rekwizytornią współczesnych „kontestatorów”?

Ale czas powiedzieć o reżyserze spektaklu. Jest nim Giovanni Pampiglione, młody reżyser włoski „polskiego chowu”, który m.in. reżyserował w ub. sezonie *Zaby* Arystofanesa-Jareckiego w warszawskim Teatrze Rozmaitości. Inteligentnie opracował tekst, trochę go przetasował, trochę określił — zawsze celnie i poważnie. No i z pasją odrzucał dotychczasowe „hamletowskie” schematy i stereotypy. „Anty-stereotypem” jest w przedstawieniu postać Ofelii, pomyślana



Halina Bulikówna (Gertruda) i
Łukasz Pijewski (Hamlet)

bardzo interesująco (m. in. w scenie obłąd), ale chyba w aktorskiej realizacji (Lucyna Mielczarek) niezbyt czysto i sugestywnie zagrana. Taki „anty-stereotyp” stanowi też postać Klaudiusza i wspomniana scenografia. Ale oczywiście przede wszystkim Hamlet.

Niekiedy reżyser zagalopował się w tym niszczeniu zastanych konwencji scenicznych sztuki (Ofelia gra tyłem do widowni, Ducha ojca Hamleta oglądają tylko widzowie — Hamlet i towarzysze są odwróceniem tyłem do niego; niezbyt czytelna jest też końcówka przedstawienia), a i nie wszystkie zamysły Pampiglione’a docierają do widowni w wyniku niedostatków warsztatowych niektórych aktorów (pewne kwestie wypowiedzane są za cicho i ze złą dykcją — nie słychać ich nawet w pierwszych rzędach). Dociera jednak wiele. Gdyby określenie „współczesny” nie było już tak wytarte i rozbrojone przez gazetowych i radiowych minerów — można by napisać, że tarnowski *Hamlet* jest bardzo współczesny.

STANISŁAW EDWARD BURY

* Teatr Ziemi Krakowskiej im. Solińskiego w Tarnowie. *HAMLET* Szekspira w przekładzie Józefa Paszkowskiego. Reżyseria: Giovanni Pampiglione, scenografia: Jan Polewka, muzyka: Zygmunt Konieczny (fot. Zbigniew Łagocki)